

BIULETYN INFORMACYJNY

4406

Nr 10-19
maj 1983r.

1. Nazwa i adres jednostki organizacyjnej: Zakładowej KSZZ "Solidarność" Politechniki Wrocławskiej

W czasie przebiegu pochodów przynoszą ZOMO i SW ograniczy-
li i w ten sposób informacji dot. czących Ubezpieczeni w ramach "działań
prowokacyjnych" pracowników Pol.Wr. zostało 29.IV. zabranych z domów
i na ulice. Wreszcie, kilku uniknęło tego, ponieważ funkcjonar-
niów SB nie znalazł ich w domu xxx Wśród zatrzymanych z Uniw.Wr. znalazł
się prof. S. Martyna, co było wyraźną złośliwością wobec zasłużonego w
kult. i literaturze pol. człowieka i postać Profesora xxx Przy rozpedzeniu
pochodów do oddzielnych grup ludzi biorących udział w pochodach,
kilku nie wytrzymała w pogoni za uciekającymi i najechała w podwórku bloku Podwa-
la 45-50 na p. Halinę Krysińską, pracownicę Pol.Wr., portierkę w Ośr. Badań
Przyrodniczych. Odniosła ona b.poważne obrażenia, grozi jej kalectwo. Nie
ma wątpliwości, że - na oczach licznych świadków - kierowca naumyślnie
najechał na idącą, niekiedy już kobietę. Winien jest nie tylko kierowca -
kierownik go wszyscy ci, którzy dobierają ludzi do ZOMO, szkolą ich, picą
i morder i gwarantują bezkarność xxx Kilkunastu naszych studentów zostało
zatrzymanych w czasie pochodów, wielu pobito. Kilku skazany kolegia.

Wyrokiem I. Inst. P. Strajk /I-5/ został w dn. 26.IV.83 skazany na 1,5 roku więzienia z przesłaniem na 5 lat. II. Sąd Wojew. w Opolu w dn. 23.IV. 1983 r. z udziałem prof. J. Jazdzewskiego, doc. T. Huskowskiego, dr A. Olszewskiego i sędziów J. Afeltowicz i oskarżonych o kierowanie strajkiem w dn. 13-15.XII.81 w Opolu, dr. J. Muszyński i sędzia A. Polański powiedział m.in., że 1^o Sąd Wojew. w swym orzeczeniu kierującym sprawę do ponownego rozpatrzenia/ wyrok, że sam udział w Pomit. Strajkowym nie jest przestępstwem, 2^o zebrany materiał dowodowy nie wystarcza do stwierdzenia, że postępowanie oskarżonych miało na celu działania przestępcze. Wyrok nie jest prawomocny.

1970, 1972, 1984 L. Valdesa O KIERUNKACH DZIAŁANIA. Przeczytamy, z pewnymi
dokładami, tekst nieogłoszonego przemówienia L. Gałęwy, przygotowanego na
16.11.82, na uroczystości rocznicy czarnego, krwawego grudnia w Gdyni/1970/
Zagłada oraz reformowania aktualnie na dziś i na jutro:

Walczyć ludzi o dalsze życie w obronie naszych ideałów, w obronie idei Solidarności i jej dobrego imienia. Nie wolno nam o tym zapomnieć... Pozostaje pytanie, co robić teraz, jak żyć, po tym wszystkim, co przeżyliśmy od sierpnia do dziś....powinniśmy być wierni idei, od której wyszliśmy,.... Jest wielki hospital ludzkich serc i umysłów. Jest wielka energia ludzka. Oni będą szukać mijala znajdzie sobie drogi. Czy ja mam Wam mówić, co można robić? Co jest prawdą? Wszyscy, którzy uczestniczyli w sierpniu uczestniczyli w tym nadal i musimy mieć tego świadomość. Powinniśmy zabierać poprzez wszystkie dostępne nam drogi, w sposób publiczny, jawny, demokratyczny, o nasze związki zawodowe, związki twórcze i stowarzyszenia z takimi poprawkami, które sami byśmy wprowadzili - z naszych doświadczeń. Jako robotnik jestem za tym, żeby nie powiększać strat, a jednocześnie iść do przodu. Jeśli coś nie pasuje, jeśli trwa paraliż ludzi, paraliż naszego gospodarstwa, to naszą wspólną rzeczą jest dążyć do zmian. W przeszłości wzięliśmy na siebie, jako Związek, bardzo wiele spraw z zakresu społecznego. Teraz przyszedł czas, żeby ten wielki społeczny ruch, żeby ta wielka rzeka, która wchłonęła w swój nurt wszystkie niezakończone sprawy wielu środowisk, rozdzieliła się na kilka nurtów. Pierwszy nurt to związki zawodowe, które wywalczyliśmy. W tej sprawie nadal opowiadam się za pluralizmem. Ale równocześnie za powrotem do działalności wokółstatutowej, do obrony interesów związków pracy. Drugi nurt to samorządna warsztatowa praca oparte na logice ekonomicznej. To wielka sprawa jak być prawdziwym gospodarzem w domu,

w fabryce, w uniwersytetach, w redakcji, w spółdzielni, w dzielnicy, w mieście. Nurt trzeci to niezależne związki i stowarzyszenia twórcze, gdzie pozostaje wolna, ale mądra i odpowiedzialna myśl. Organizacje ludzi nauki, pióra, teatru, filmu to niedanie nam zamknąć ust, nieparaliżowanie odwagi, żeby ta myśl służyła narodowi. Czwarty nurt to niezależne organizacje, instytucje i zrzeszenia, w których może działać młodzież, by młode pokolenie mogło się wyrazić własnym głosem. Nie wolno szczególnie młodych zmuszać do życia w kłamstwie, uczyć krótkactwa i podwójnej twarzy dla kariery. Może od tego bardziej niż od czegokolwiek zależy los Polski. Żaden z tych nurtów nie ruszy prawidłowo bez pozostałych. Żadnego z tych nurtów nie może zabraknąć, bo wtedy znów czekają nas błędy i wypaczenia...

PROCES BARDZO DŁUGOFALOWY. T. Porębski, I sekr. KW PZPR w swoim wystąpieniu do aktywu partyjnego w dn. 20.X.82 powiedział m.in. "...jeśli chodzi o ukrócenie arogancji Kościółka, musi to być proces dłuższy..." Odkryliśmy, że proces ten już trwa. Jedną z akcji, akcją związaną, przeciw Kościółkowi i Lechowi Wałęsie ma być rozsyłanie pocztą, osobom prywatnym, tzw. stenogramu rozmowy Wałęsy z bratem, niby z września 1982 r. 10-stronicowy tekst ma zdyskredytować Lecha i Kościółka, poróżnić, ukazać Wałęsę jako ulicznika, używającego języka kaprała ZOMO /nie ośmielamy się zacytować fragmentów "rozmowy"/, chytrego na pieniądze /dolar, miliony dolarów/, pomiatającego żonę, wbijającego klin między Papieża, Prymasa, Ks. Orszulika, Tokarczuka, a ci ostatni zrają się, i chcą wyrolować Wałęsę /patrz: akcja "Kruk"/. Wałęsa jest widać psychopata, szukającym przodków swego rodu aż na tronie Cesarstwa Rzymskiego, w 410 r. Panowie z Komitetów! Kto wam to pisze? Oszczędźcie papieru. Już za późno z tymi metodami, to już "nie chwytit". Za późno!

KOMISJE SOCJALNE. Powołane w marcu Komisje Socjalne uzyskały status komisji działających z mocy Rektora i Związku Zawodowego, nie są to więc komisje związkowe.

AMATOR CZY ZAWODOWIEC? Godną zapamiętania nadgorliwością w czasie obchodów 1-majowych odznaczył się doc. dr Stefan Pokrzywnicki /I-5, czł. PZPR/. Wg relacji naocznych świadków wziął on czynny udział w nagonce na oddalających się sprzed trybuny uczestników pochodów "S", po ataku ZOMO. Zatrzymał on własnoręcznie jednego z młodych ludzi oddając go w ręce zomowców. Spisane będą czyny i rozmowy.

POSIEDZENIE SENATU W DNIU 23.04.83 r. Na senacie po raz kolejny stanęła sprawa wniosku doc. Hajewskiego, który tym razem został zatwierdzony przez senat. Długa dyskusja dotyczyła wyboru wariantu statutu. Mimo trzech głosowań wariant II, to jest zakładający równoległość instytutów i wydziałów w strukturze Politechniki, mimo uzyskania większości głosów, nie uzyskał wymaganych 2/3 głosów. Wobec tego prof. Kasprzak zapowiedział następną turę konsultacji obu wariantów na uczelni. Przegłosowano jednak sposób wyboru rektora. Senat minimalną większością głosów /41 osób - za, 38 osób - przeciw, 1 - wstrzymujący się/ opowiedział się za wyborem rektora przez kolegium elektorów, czyli zgodnie z opinią wyrażoną w ankiecie przez społeczność Uczelni.

POSIEDZENIE SENATU W DNIU 12.05.83. Senat poświęcony był trzem sprawom: ocenie działalności i stanu kadr naukowych, samorządowi studenckiemu i planowi inwestycji i kapitalnych remontów. Senat zatrzymał się dłużej nad sprawą działalności publikacyjnej adiunktów. W latach 1973-82 aż 67 adiunktów nie ma żadnej publikacji, ani patentu, zaś dodatkowo 177 nie jest autorem artykułu czy podręcznika. Senat skierował tą sprawę do odpowiednich Rad Instytutów celem ustalenia czy zwolnić czy zatrzymać nie publikujących adiunktów. Dużo czasu zajęło przedstawianie problemu samorządu studenckiego, który jak się w końcu okazało nie musi być dyskutowany przez Senat. Również w statucie Uczelni nie jest potrzebne zawieranie regulaminu tego samorządu, ani ordynacji wyborczej. Przedstawiony plan inwestycji i remontów kapitalnych uwypoczął tragiczną sytuację lokalową Politechniki.

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA - JAKĄ JĄ ZMIENIAM /odcinek trzeci, ostatni/.
Bardzo "znamiennie" są różnice między ustawą w jej brzmieniu pierwotnym a nowelą z 1965 r. w dziedzinie organizacji uczelni. O ile poprzednio podstawową jednostkę stanowiła zawsze katedra a ewentualnie powołanie instytutu polegało na utworzeniu federacji katedr, to od r. 1965 instytut wymieniany jest jako samodzielna jednostka organizacyjna, przy czym przewidziane jest uprawnienie ministra do jeszcze innego ukształtowania struktury organizacyjnej uczelni "w celu zbadania efektywności nowych form organizacji nauki i nauczania". Można, zwłaszcza z perspektywy lat, mieć wątpliwości, czy redukcja roli katedry była istotnie wynikiem poszukiwań efektywniejszych form organizacji uczelni. Nic mi nie wiadomo, aby tego rodzaju analizy były robione, w Politechnice w każdym razie wypowiedziano sądy wartościujące a priori i nie próbowano ich weryfikować a posteriori, gdy istniał już pewien materiał doświadczalny w postaci wyników funkcjonowania instytutów. Niewątpliwie, były katedry dobre i złe, tak jak są dobre i złe instytuty. Różnica leży w tym, że dobra katedra stanowi tak zwartą i odporną na zewnętrzne naciski grupę, o tak silnych naturalnych więzach opartych na autorytecie i zaufaniu, jakiej wytworzenia w instytucie, ze względu na większą liczebność zespołu i różnorodność tematyki naukowej, nie można się spodziewać. Mówi się zatem o integrowaniu środowiska pracowników nauki, tymczasem w istocie rzeczy chodzi o jego dezintegrację.

Zaznaczone tu tendencje znajdują już niczym nie osłonięty wyraz w noweli z r. 1969. Wśród zadań uczelni wymienia ona "pracę ideowo-wychowawczą rozwijaną wspólnie z organizacjami politycznymi i młodzieżowymi", senat uczelni redukuje do roli organu opiniotwórczego i doradczego rektora, którego z kolei powołuje minister na czas przez siebie oznaczony. Co więcej, rektorem może zostać, bez żadnych ograniczeń, również docent a na stanowisko docenta można powołać, też bez ograniczeń, doktora "posiadającego odpowiedni dorobek naukowy" a nawet osobę bez doktoratu, jeżeli ma "osiągnięcia w pracy naukowej". Mamy jeszcze w pamięci przykłady hojnego korzystania przez ministra z tych przywilejów. Z mianowanie pełni też swe funkcje dziekan, który może być odwołany ze stanowiska przez rektora. Znowelizowana ustawa przewiduje możliwość tworzenia "rady społecznej szkoły spośród działaczy politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych". Studenci i pracownicy podlegają w sprawach dyscyplinarnych orzecznictwu komisji powołanych przez rektora.

5. Tekst ustawy z r. 1969 był tylko zapisem prawnym zmian, jakich doznały uczelnie wyższe, a wśród nich w pierwszej kolejności Politechnika, w wyniku reakcji władz na "wypadki marcowe". Wypadki te - protest studentów wobec brutalnej akcji milicji na Uniwersytecie Warszawskim, strajk, ulotki i plakaty na ulicach, wreszcie drugi protest w czasie pochodu pierwszomajowego, skierowany przeciw aresztowaniu ich kolegów, poruszyły również, aczkolwiek w mniejszym zakresie niż na Uniwersytecie, środowisko pracowników. Solidarnościowa głódówka dr Krasnodębskiego i próba obrony studentów przed represjami podjęta przez Radę Wydziału Architektury i jej dziekana, doc. Leszka Dąbrowskiego stanowiły tego poruszenia punkty szczytowe. Nastąpiły represje: zwolnienia dyscyplinarne protestujących pracowników, relegacje studentów, wprowadzenie przed pierwszym rokiem praktyki robotniczej, pomyślanej jako rodzaj obozu pracy przymusowej dla "resocjalizacji" młodzieży, wreszcie, co dopiero w tym kontekście ujawnia rzeczywistość przesłanki decyzji, przyspieszenie i wymuszenie zmiany struktury uczelni - likwidacja katedr i utworzenie instytutów. Hasłami wysuwanymi głośno były integracja badań, możliwość uzyskania funduszy na rozwój uczelni, zerwanie z feudalną podległością pracowników kierownikowi katedry. O klimacie, w jakim akcja ta odbywała się świadczyć może rektorski nakaz o przeprowadzaniu dyskusji na temat reorganizacji na radach wydziałów, od przeprowadzania dyskusji na temat reorganizacji została wycofana, górne narzucenie katedrom, do którego to instytutu została przydzielona, mianowanie dyrekcji instytutów bez jakiegokolwiek zasięgnięcia opinii pracowników. Instytutów utworzono początkowo 29, bardzo szybko okazało się, że część z nich jest tworem całkowicie niezdolnym do istnienia. Równocześnie rozbudowano administrację centralną, "piony" i "skrzydła", częściowo dla uchwycenia kontrolą instytutów, które praktycznie przestęły

podlegać wydziałom, także co do swej pracy na rzecz dydaktyki, częściowo zaś aby stworzyć dużą grupę dyrektorów tych nowych jednostek, ludzi młodych, zależnych całkowicie od kierownictwa uczelni i stanowiących tego kierownictwa społeczną bazę. Porębski działający początkowo jako zastępca rektora /stanowisko to specjalnie stworzone dla niego na czas, gdy toczyła się sprawa jego profesury/, zaraz po uzyskaniu tytułu profesorskiego zostaje mianowany rektorem /w trakcie roku akademickiego/. Początkowo zamierzał rządzić w uczelni z pozycji siły, jak pokazał na pamiętnym zebraniu w auli, gdzie sprawdzono obecność pracowników niby dzieci w szkole i żądano potem pisemnych usprawiedliwień nieobecności; wkrótce przekonał się, że skuteczniejszą taktyką jest układowość, nie dająca jednak zapomnieć, do kogo należy decyzja i ostateczne słowo. Istotnie, zdobył prawie absolutny posłuch i niemałą popularność wśród wyróżnionych względami profesorów i docentów, zwłaszcza zaś wśród długoletnich dyrektorów instytutów, którzy widzieli w nim czasami gwaranta swej kariery. Nie można mu też odmówić walorów osobistych: pracowitości; inteligencji i poczucia realizmu. Uczelnia pod jego rządami zdobywa rzeczywiście duże środki finansowe - co prawda znamy dziś mechanizm tego "cudu gospodarczego" lat siedemdziesiątych i płacimy zań ceną, która powinna skłonić do zastanowienia się nad słusznością wyboru takiej drogi. Nikt też nie pokazał, że finansowaniem uczelni przez przemysł uwarunkowane było powstanie struktury instytutowej i że nie można było uzyskać funduszy na programy realizowane przez zespoły działające z zachowaniem struktury katedralnej.

Jakie były zatem prawdziwe korzenie zmian, które całkowicie przemieniły uczelnię na przełomie lat 1968/69? Można sądzić, że oprócz bardzo wyraźnej motywacji politycznej działała tu fascynacja "nowoczesnością" /symbolem jej mogą być "nowoczesne" aluminiowe drzwi do budynku głównego, jakie sprawiono w miejsce solidnych, drewnianych, nie troszcząc się o popęskłą jednolitość stylową budynku/ a także potrzeba potwierdzenia swej wyjątkowości. Istotnie, Politechnika wyróżniała się największą liczbą pracowników przypadających na jednego studenta, największą liczbą wypromowanych doktorów, a teraz największymi kłopotami z opłaceniem liczego personelu.

Jak ułożyły się warunki pracy i studiowania w tak zreformowanej uczelni nie będę pisał. Są to sprawy, które większość zna z autopsji. Warto jednak odtwarzając je w pamięci zwrócić uwagę na bilans kosztów i rezultatów: dla studentów studia wedle zreformowanych programów okazały się ciężkie a równocześnie, na wielu wydziałach, wysiłek ten idzie na marne, w dziedzinie nauki wydano wiele dyplomów doktorskich, lecz znacznie mniej przeprowadzono habilitacji a udział pracowników Politechniki wśród członków PAN jest raczej znikomy, wydano ogromne ilości skryptów, lecz znacznie mniej monografii w wydawnictwach ogólnokrajowych, wreszcie sumy, jakie poszły na takie programy badawcze jak Hydrometalurgia, WASO, Górnictwo nie stoją w żadnej rozsądnej relacji do osiągniętych rezultatów praktycznych.

6. Autor tego szkicu zdaje sobie sprawę z wyraźnej krytycznej postawy, jaką zajął w stosunku do tego, co obserwował w czasie swej długiej pracy w uczelni. Kierowała nim jednak nie tylko prosta przekora wobec nieodmiennie optymistycznych wypowiedzi, statystyk i analiz, lecz również chęć wskazania, że wiele poważnych błędów nie miało wcale charakteru przypadkowych pomyłek, ani też nie wywodziło się z "trudności obiektywnych", lecz wynikało z systemu autorytatywnego zarządzania, w którym im wyżej stanowisko, tym słuszniejsza racja, a pewne dogmatyczne zadania bronił się przed argumentami zdrowego rozsądku bez względu na koszty. W odrzuceniu tego sposobu zarządzania leży poszukiwany klucz do lepszego jutra.

Do nr 16-17 BI zakradły się dwa błędy. Na str. 1 w notatce - "kto pochwili przyjaźni..." w wierszu drugim winno być: ...przez ZW PZPR przy aprobacie KU PZPR..., oraz na str. 2, w sprawozd. z sesji w dn. 14.04.83, osoba popierająca prof. Błażewskiego w ataku na Kom. Senacką 4/a Pracown. był Mac. Dr. Z. Gwizdański /wydrukowano - Dziennik/. Czytelników przepraszamy.



PIPIEŻU NADZIEI - WITAMY!



